

Poetyckie tropienia świata

Książka ta jest zderzeniem się dwóch perspektyw oglądu świata poetki: kulturowej oraz technologicznej, pomiędzy którymi rodzą się jej wiersze, ale i mosty aksjologiczne. Ważnymi motywami jest tu również pamięć, z której autorka wydobywa członków rodziny, przyjaciół, ale i szereg wydarzeń utrzymujących jej niepowtarzalną wrażliwość na ten świat ulegający niekończącym się zmianom. Mowa tu jest o tomiku **Bożeny Boby-Dygi** – „Rozrusznik”.

Tomik ten ujawnia tajemniczą siłę wewnętrzną poetki emanującą z niej i pchającą ją naprzód. Powstające wiersze jawią się jakby śladami tego parcia do przodu: do tego co można nazwać jakąś nową rzeczywistością, albo światem w przyszłości. Poezja jest dla artystki ważną dziedziną sztuki, choć zajmuje się równocześnie malarstwem, architekturą, piosenką, muzealnictwem, konserwacją zabytków. W wierszu bez tytułu otwierającym tomik czytamy: *Poszukuję / wyruszasz o świecie i wracam / o zmierzchu / strudzona przecieram oczy / mgła wydarzeń / zmroźona oddechem / krystalizuje się w czysty krajobraz / Ziemi Obiecanej, zaś w wierszu pt. „Wiersz” poetka pisze: nieoczekiwane spotkania słów / zostają razem / na zawsze.*

I te dwa mini-utwory wydają się najbardziej lakonicznie wyrażać *credo* artystyczne krakowskiej poetki. Można nawet powiedzieć, że na wariabilizm świata odpowiada również własnym „stawianiem się” ku przyszłości, której horyzont dostrzega już w otaczającej ją teraźniejszości.

Z niepokojem i krytycyzmem odnosi się do rozwoju kultury w Sieci, pisząc w jednowersowym wierszu: *Na fejsbuku zatrzymują swoją samotność. Z przekąsem postrzega pleniący się w Sieci folklor, pisząc: (...) / Tylko w stroju ludowym na sumę już nie chodzi.*

Odwiedzając Muzeum Historii Sztuki w Wiedniu kontemplanie rzeźbę Jezusa po ubiczowaniu i podpowiada w kolejnym utworze, iż sztuka średniowieczna to: (...) *Idea ubrana w świadectwo rzeczywistości / (...)*. Szybko jednak przeskakuje ku klimatowi okupacji i losowi tych ludzi dzisiaj dogorywających na szpitalnych łóżkach. W wierszach poświęconych śmierci A. Wajdy, ks. kardynała F. Macharskiego i Kota Mruczka z premedytacją ukazuje, że w jej obliczu wszystkie istoty żywe są równe. Podejmuje więc trapiący ją problem umierania i obecność przemijania w życiu, w świetle współczesnych technologicznych udogodnień, nad którymi unosi się przysłowiowy deficyt miłości. Ciepło żegna się z Anną Kajtochową, ale ciągle powraca do kwestii samotności, która dotyka nawet małżonków, bo – jak twierdzi – każdy „Sam musi umrzeć”. Sądzi, że sama jako artystka ogląda ten nasz świat z własnej „wierzy wyobraźni” i przypomina poetom, iż ulegają *przymusowi tworzenia / Zanim przeminą.*

W konkluzji, w wierszu zamykającym ten tomik przypomina również, że pisanie to

„oczyszczanie” siebie z brudów tego świata i pewnie o tyle ma sens.

Warto ten tomik krakowskiej poetki i artystki polecić czytelnikowi wspierając się m.in. i opinią Ewy Sonnenberg, która w posłowie tak postrzega jego wartość: „Poezja tutaj jest rozumiana nie tylko jako liryczna refleksja, ale także jako poetycka wrażliwość. Przytaczane obrazy są bardzo różne, dzięki czemu zmieniają się sceneria i rekwizyty, ale jedno się nie zmienia – wiara w świat, który nas otacza”.

prof. Ignacy S. Fiut

Bożena Boba-Dyga, „Rozrusznik”. Redakcja: Joanna Kosturek. Wykorzystano fotografie obrazów: Jadwigi Żołyński, Iwony Siwek-Front, Marty Mazurkiewicz-Stefańczyk Posłowie: Ewa Sonnenberg. SPP Oddział Krakowski, Kraków 2018, s. 88.



Maria Rochowicz – narodziny poetki

Maria Rochowicz rodziła się długo i cierpliwie jako poetka. Gdy ona dojrzewała w cieniu, w Ostrołęce brylowali jako poeci: Dionizy Maliszewski, Edward Kupiszewski, Tadeusz F. Machnowski, a z poetek Irena Knapik-Machnowska. Liderem był niewątpliwie Dionizy, on organizował życie literackie, ściągając do Ostrołęki twórców nie tylko z Warszawy, szukał i zapraszał także tych, którzy pochodzili z regionu kurpiowskiego, ale tworzyli „gdzieś w Polsce” – Mietka Czychowskiego z Gdańska, Leszka Bakulę z Ustki, Kazimierza Sopucha z Gdyni. Tak o nich pisał we wstępie do almanachu „Z kurpiowskiej Niwy”, który był wizytówką grupy literackiej *NAREW*: „Grupa ta obok wspólnych wystąpień na łamach prasy, organizuje wieczory dyskusyjne, spotkania autorskie, a także utrzymuje kontakty i współpracę z pisarzami, którzy pochodzą z Ostrołęki lub Ziemi Kurpiowskiej. Właśnie niniejszy Almanach jest przykładem tej współpracy, zawiera bowiem także utwory poetów, dla których Ziemia Kurpiowska pozostała krainą dzieciństwa i młodości... Wszyscy oni czują się silnie związani z Ziemią Kurpiów.”

Grupa literacka *Narew* przerodziła się w *Klub Literacki Narew, który skończył działalność w 1990 roku ze względu na zlikwidowanie ustawy o finansowaniu stowarzyszeń*. W 1994 r. Irena Knapik-Machnowska i Edward Kupiszewski utworzyli Salon Literacki. Salon stał się inkubatorem poetów,

których odkrywała głównie Irena. To ona odkryła Karola Samsela (ucznia gimnazjum) w konkursie poetyckim „Nadnariańskie Niezapominajki”, nową gwiazdę najpierw na ostrołęckim firmamencie, a obecnie ogólnopolskim. Zabłysł też jak gwiazda Wojciech Woźniak, przybyły z Warszawy. Pojawiło się dzięki niemu niezwykle ciekawe pismo literackie *Pracownia*. Przedwczesna śmierć w wypadku samochodowym przerwała to bardzo obiecująco zapowiadające się życie twórcy i organizatora życia literackiego Ostrołęki.

Maria Rochowicz w tym czasie ukończyła na Uniwersytecie Warszawskim polonistykę, wyszła za mąż za malarza, urodziła i wychowała dwójkę dzieci. Poezja pojawiała się i zniknęła, była obok jej bujnego i ciekawego życia. I wtedy, już jako dojrzała kobieta, wydała w Towarzystwie Przyjaciół Ostrołęki tomik *Cud zrozumienia* (2003). I rzeczywiście stał się cud – poezja zawładnęła jej życiem. Pojawiły się kolejne tomy wierszy: *Ja – trzcina na wietrze* (TPO 2009), *Ściana płaczu* (TPO 2011), *Trajektoria* (TPO 2016) oraz *Misterium Tyńca* (R.H. Promotion, Kraków 2018). Pięć tomów wierszy w ciągu 15. lat, czyli średnio co trzy lata tomik. To duże tempo zważywszy, że w międzyczasie ukazały się książki prozą: *Po obu stronach rzeki* (Wydawnictwo Benedyktynów Tyniec, Kraków 2013) i *Przyszli po mnie*, (R.H. Promotion, Kraków 2016).

Można śmiało napisać – pojawił się znaczący talent i to w materii tak trudnej i delikatnej, jak poezja religijna, która jest w jej twórczości struną istotną, ale nie jedyną. Ktoś, nieobeznany z tematem, powie z przekąsem: Kobieta w krainie poezji religijnej? To zapewne jakieś akty strzeliste, nierrefleksyjne emocje kogoś, kto uparcie szuka Boga i Jemu bez zastrzeżeń się oddaje w opiekę. Pachnie kruchta.

Nic bardziej mylnego!

Nie jestem krytykiem literackim, poezję odbieram jako socjolog kultury, także i moją. Okazało się, że ten punkt widzenia jest bardzo istotny dla analizy poezji Marii.

Jej Bóg jest Bogiem osobowym, którego „widzi” w swojej wyobraźni. Jest to więc Bóg – Człowiek, dlatego jest bliski człowiekowi. Relacja między Nim a podmiotem lirycznym odbywa się na zasadzie zawierzenia i podporządkowania. Bóg Marii jest Bogiem Miłości, co pozwala wierzyć, że nie opuści Człowieka, że zawsze jest z nim i pomoże, gdy ów Człowiek upadnie pod ciężarem win, podniesie go i przytuli. Jest to więc po trosze Bóg Żydów ze starego testamentu, czuwający nad swoim wybranym narodem i walczący o niego, ale głównie Bóg katolicki, Bóg Miłości a nie zemsty, przebaczenia a nie karania. Jak pogodzić te dwa widzenia Boga, jak uwierzyć, że taki wewnętrznie sprzeczny Bóg jest możliwy? Maria w swoich wierszach znajduje na tę antynomie uzasadnienie, kładzie punkt ciężkości w wizji Boga jako Boga Miłości, który prowadzi Człowieka i nie pozwoli mu zginać, zagubić się w świecie pełnym sprzeczności. Oddajmy głos Poecie.

(Dokończenie na stronie 18)